GŁOS NARODU

NR. 346. — ROK XXVI. | **KRAKÓW, ŚRODA DNIA 19. LIPCA 1916 ROKU.** | **WYDANIE PORANNE.**

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce K. —12
Za wiersz petitowy układ liczb. lub tabelar. „ —60
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —60
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·—
Załączniki, prospekty i cyrkularze, broszurki i t. p. dla miejscowych prenumeratorów „ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów dziennika „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inseratu, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU" WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU" KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993.
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu".
3) Przekazem pocztowym pod adresem: Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Wakacye wojenne.

Prusy znajdują się corocznie, gdy przyjdzie drugi tydzień lipca, w okresie wyjazdów wakacyjnych. Od pół roku prawie zajmowały się dzienniki niemieckie pytaniem: jak oddziała drugi rok wojny na „przemysł obcych" w kraju — skoro o wyjazdach zagranicę, poza Skandynawią, Szwajcaryą i Holandyą mowy niema, a i do tych krajów dostęp nie zawsze bywa łatwy ze względu na ich przepisy aprowizacyjne. Wskazywano w Niemczech północnych szczególniej na południowe, na Badenię, Wirtembergię i Bawaryę, jako na najlepsze ugrupowania letnisk. Nie zapominano też o kąpielach nad Bałtykiem, gdzie mimo wojny właściciele hoteli i pensyonatów czekali na gości.

Tymczasem zaczęły wyłaniać się trudności. Nasamprzód pojawiły się od strony Bawaryi. Jeneralna komenda okręgu I. korpusu bawarskiego wystąpiła z przestrogą do tych, którzy zamierzają spędzić lato w górach bawarskich, wyliczyła mianowicie trudności aprowizacyjne, na jakie natkną się turyści.

Mięso — brzmiało ostrzeżenie — otrzymuje się za kartami, ale tylko o tyle, o ile dostać go wogóle można. Ilość wynosi 500 gramów na głowę dorosłego człowieka tygodniowo. Masło otrzymuje „ludność napływowa", gdy prowadzi własne gospodarstwo; w hotelach itd. gość może je otrzymać tylko w dni bezmięsne. Karta na jaja określa ilość na tydzień i na głowę po dwie sztuki; jajecznice, omlety, itp. można sporządzać w restauracyach i hotelach tylko za oddaniem przez gościa tylu kart, z ilu jaj ma być sporządzona potrawa. Piwo dostaje się tylko o pewnych porach dnia. Cukier i mydło są uregulowane kartami, jak wiadomo, na całe państwo, lecz komenda przestrzega, aby w miarę możności przywozić je ze sobą, gdyż nikt nie może gwarantować okazyi do zakupna. „Kto zatem — kończyło się ostrzeżenie — chce przepędzić lato w Bawaryi dla wypoczynku, musi liczyć się z ograniczeniem swego trybu życia, a już z bardzo dotkliwem ograniczeniem liczebnem, gdyby się musiał, gdyby państwo (tj. cesarstwo) nie przyznało dodatków dla gości letnich, albo gdyby je przyznało w niedostatecznej ilości. Gdyby okazały się niezbędnemi dalsze ograniczenia w obrocie środkami spożywczymi, to, rzecz prosta, musiałyby odbić się także na przyjezdnych. W każdym razie wypadku wykluczone są przywileje obcych, w stosunku do ludności miejscowej".

Dodatków dla gości letnich nie przyznano. Jedno z pism, uchodzących za półurzędowe informowane, wyraziło się wprost, że o tem nikt ani w radzie związkowej, ani w rządzie cesarstwa nie myśli. „Ładnieby to było — brzmiał ustęp końcowy — gdyby państwo otaczało opieką ludzi mniej lub więcej zamożnych, spędzających wakacye na letniskach, a gdyby pozostawiło samopas ludzi biednych, którzy muszą pozostać w domu". Dodatki owe bowiem na tem miały się zasadzać, że niektóre lepiej zaopatrzone gminy w państwie dostarczałyby większości ilości pewnych produktów letnikom i kąpielom.

Ale i Monachijczycy, o ile chcą opuścić stolicę, muszą niejedno brać w rachubę. W prasie ukazał się komunikat z przypomnieniem, jakie procedury trzeba przejść przed wyjazdem, o ile chce się mieć zapewnione prawa do otrzymania żywności w nowem miejscu pobytu. Nasamprzód należy zamienić marki chlebowe miejskie na marki chlebowe krajowe; kart na mięso zamieniać nie trzeba, gdyż obowiązują na cały kraj. Ale już marki na jarzyny strączkowe, jaja, masło, mydło, cukier i tłuszcz, wogóle nie mogą uledz zamianie, gdyż marek krajowych na te produkty niema. Trzeba zatem zakupić wszystko to w Monachium i zabrać ze sobą. Ale na to musi mieć się pozwolenie wywozu. Kto takie chce uzyskać, powinien wnieść podanie do miejskiego urzędu statystycznego i wręczyć je osobiście. W podaniu musi być wymieniony cel podróży, długość pobytu, liczba osób wyjeżdżających i ilość środków żywności, jakie się ze sobą bierze.

Ponieważ zaś w dziennikach berlińskich ukazywały się artykuły o obfitości zapasów w Bawaryi, przeto pisma bawarskie stwierdziły, że rzecz ma się inaczej i że zapasy te wystarczą wprawdzie na wyżywienie kraju, lecz setkom tysięcy gości letnich udzielane być nie mogą. „Münch. N. Nachrichten" dodały, iż w Berlinie jest mięsa znacznie więcej i na dowód wywiesiły w przedsionku redakcyi m e n u jednej z restauracyi berlińskich, ze spisem potraw mięsnych.

Podobnie odzywa się prasa innych krajów niemieckich. Na górnym Śląsku przyjeżdżający na wypoczynek „obcy", powinni — jak zapewniały dzienniki — przywozić żywność ze sobą, aby jej nie kupować w kraju. W Turyngii — jak stwierdza w liście do „Berliner Lokalanzeiger" pewien turysta — stosunki również nie są lepsze, skoro za dwa jaja ze słoniną i kartoflami w mundurkach zapłacił jednę markę 75 fenigów, Natomiast kąpiele bałtyckie wydają się zaopatrzone stosunkowo najlepiej.

To też do nich przeważnie skierował się ruch wakacyjny z Berlina. Tak wynikałoby ze statystyki biletów, wydanych na dworcach berlińskich, które są przeznaczone do ruchu na dalsze przestrzenie. Na dworcu szczecińskim wydano 80.000 biletów (w roku zeszłym 68.000). Następnym z rzędu był dworzec anhalcki z 54.000 (w roku zeszłym 48.000), dalej lehrterski z 44.000 (w roku zeszłym 43.000) i śląski z 40.000 w roku zeszłym 37.000). Ogółem wyjechało z Berlina między dniem 6. a 11. lipca 434.000 osób. Jest to, w stosunku do roku ubiegłego, przyrost spory, gdyż cyfra ta wynosiła w lipcu 1915 r. okrągło 392.000, czyli urosła o 102.000. Pakunków nadano w roku 1915 razem 102.000, zaś w roku 1916 tylko 94.000. Zestawienie z rokiem 1914, więc z czasem przedwojennym, wykazuje nie duży stosunkowo ubytek. W lipcu 1914 roku, w głównych dniach wyjazdowych, kupiono na dworcach berlińskich 537.000 biletów i wyekspedyowano 168.000 pakunków. Różnica wynosi więc w biletach 103.000, zaś w pakunkach 66.000, oczywiście, jeżeli w obliczeniach tych brane są w rachubę tesame dokładnie dni, czego dzienniki nie podkreślają, mówiąc raczej o „głównych dniach wyjazdowych w lipcu 1914".

Naogół wakacye pod hasłem karty chlebowej nie przedstawiają się źle. Statystyka powyższa wskazuje, że zamożne, albo przynajmniej zamożniejsze sfery berlińskie przeważnie utrzymały zwyczaj wyjazdu letniego i że na letniskach, które obrały, zwłaszcza nad Bałtykiem, mogą liczyć na zaprowiantowanie takie, aby pobyt wakacyjny nie zapisał się im w pamięci trudnościami i kłopotami większemi, niż w domu.

B e r l i n, w l i p c u. **R.**

Sceptycyzm wobec zapowiedzi.

Pisma polskie podały przed niedawnym czasem wiadomość, że w rosyjskiem ministerstwie spraw zagranicznych przygotowuje się jakaś nowa „enuncyacya" w sprawie polskiej. Przyniosły ją „Russk. Wiedomosti". Oto jak omawia tę sprawę „Echo Polskie", wychodzące w Moskwie:

„Po długiem — pisze — urzędowem milczeniu w kwestyi polskiej, milczeniu przerwanem tylko przed wzięciem Warszawy deklaracyą Goremykina w Dumie o autonomii Królestwa Polskiego, potem oświadczeniami Sazonowa, potwierdzającemi te deklaracye i przyznającemi, że w samej naturze autonomii leży i narodowe polskie szkolnictwo wszystkich stopni — rozeszły się w ostatnich dniach pogłoski, że z inicyatywy ministeryum spraw zewnętrznych przygotowywany jest jakiś nowy w kwestyi polskiej akt uroczysty. Co będzie nowego w tym akcie, niezupełnie wiadomo. Informacye „Russk. Słowa", że akt ponowi poręczenie autonomii, ale że stwierdzi równocześnie, iż sprawa polska może być tylko załatwiona jako wewnętrzna sprawa imperyum rosyjskiego, pozostaje w sprzeczności z wskazówką, iż inicyatorem tego aktu ma być właśnie minister spraw zewnętrznych".

„Nie ulega wątpliwości, że jeśli akt taki dojdzie do skutku, będzie on już wynikiem uprzedniego międzykoalicyjnego porozumienia; obaczymy, co nam przyniesie. Charakterystyczne jest atoli, że równocześnie z pogłoskami o tym akcie dawna b i u r o k r a t y c z n a l i g a o p o r u p r z e c i w k o r o z w i ą z a n i u k w e s t y i p o l s k i e j natychmiast podniosła głowę. I oto dowiadujemy się, że ministeryum spraw wewnętrznych przygotowało projekt płacenia d o d a t k ó w d l a u r z ę d n i k ó w „K r a j u P r i w i s l i ń s k i e g o", którzy, jak wiadomo, od chwili okupacyi Królestwa Polskiego przez Niemców dodatków tych za „narodową służbę na kresach" są pozbawieni, — i że motywem tego projektu ma być zapobieżenie temu aby urzędnicy ci nie rzucali swoich posad i aby k a d r y d a w n e j b i u r o k r a c y i były każdej chwili g o t o w e d o p o w r o t u w zdobyty nanowo kraj. Równocześnie rektor i dziekani w a r s z a w s k i e g o r o s y j s k i e g o u n i w e r s y t e t u zastrzegli się w ministeryum oświaty, że nie chcą pozostawać na stałe w Rostowie nad Donem i że tęsknią także za powrotem do Warszawy; ministeryum oświaty uprzejmie upewniło ich, że n i e b y ł o w c a l e z a m i a r u z o s t a w i a n i a u n i w e r s y t e t u w a r s z a w s k i e g o n a s t a ł e w R o s t o w i e".

W dalszym ciągu „Echo Polskie" stwierdza, że toczy się „walka pomiędzy rozumem i talentem, jakie są do rozwiązania kwestyi polskiej potrzebne, a ślepotą i brutalnością, które rozwiązaniu kwestyi polskiej z wytężeniem przeszkadzają". Dalej zaś pisze: „Na posiedzeniu wojenno-morskiej komisyi, na której członkowie parlamentarnej delegacyi zdawali sprawę ze swoich wrażeń zagranicą, p. Milukow oświadczył, że k w e s t y a p o l s k a w e s z ł a w b a r d z o o s t r e s t a d y u m. „Na to, aby uspokoić polską opinię publiczną, niezbędną jest rzeczą załatwić kwestyę polską bezzwłocznie i o ile można szeroko, tem bardziej, że w r o g o w i e n a s i o p r a c o w a l i p r o j e k t d a l e k o s z e r s z y, n i ż n a s z e r o z p r a w y o a u t o n o m i i". Nigdy nie wątpiliśmy — kończy „Echo" — że p. Milukow należy do polityków rozumnych i utalentowanych, i że zatem prędzej czy później zrozumie — żeby użyć słów Emila Verhaerena — „que les hautes idees deviennent peu a peu l'enjeu de la lutte vers le futur echafaudee". Miejmy nadzieję, że w tej przyszłości czynnik dobrej wiary nabierze także pozytywnej i realnej wartości w rozumnych i utalentowanych działaniach politycznych".

Dodać trzeba, że „Echo Polskie" skupia w koło siebie warszawskie żywioły odcienia raczej „postępowego", które opuściły stolicę przed okupacyą. Przed paru dniami podaliśmy podobny głos narodowo-demokratycznej „Sprawy Polskiej", która ostro wystąpiła przeciw pismom rosyjskim, akcentującym wciąż „przyrzeczenia" i „obietnice". Oba więc główne odłamy opinii polskiej poza frontem zgodne są w wyczekiwaniu, sceptycznem i ostrożnem, które odbiega od bezkrytycznego snucia oczekiwań i nadziei, wspartych na przypuszczeniach.

Z ziem polskich.

Właściwa przyczyna.

Z okazyi kompromisu stronnictw polskich przy wyborach do Rady miasta Warszawy podnosi „Świat" w artykule wstępnym, jak nieuzasadnione były zarzuty „rozproszkowania" stawiane Warszawie politycznej (przez niektórych polityków galicyjskich, jak skądinąd wiadomo). Przy pierwszej sposobności pozytywnego czynu stronnictwa zjednoczyły się, „by niepowołanym Jeremiaszom i tanim ironistom zadać kłam", jak słusznie „Świat" zaznacza, pisząc dalej:

> Warszawa ma wybrać pierwszą od wielu lat reprezentacyę miejską. Zdawało się tedy, że owe liczne stronnictwa, partye i grupy powinny wziąć się za czuby, rzucić w wir namiętnej walki. Pewne sfery sądziły już, że jedynym sposobem uratowania się od tego wewnętrznego rozgardyaszu będzie w y s u n i ę c i e n i e b e z p i e c z e ń s t w a ż y d o w s k i e g o, że Polacy między sobą nie będą potrafili się pogodzić inaczej, jak pod grozą zwycięstwa obcego żywiołu.
>
> Tymczasem, cóż widzimy? Wszystkie polskie stronnictwa i zrzeszenia polityczne, prócz skrajnie radykalnych, w ciągu kilku dni skupiły się w dwóch wielkich organizacyach wyborczych: w Komitecie Narodowym, ogniskującym żywioły zachowawcze i umiarkowane, i w Komitecie Demokratycznym, który objął ugrupowania bardziej postępowe. A gdy się to stało, wnet rozpoczęły się usiłowania, by akcyę obu komitetów ujednostajnić. I usiłowania te doznały najlepszego powodzenia.
>
> Zaś wówczas organizacye żydowskie wyciągnęły rękę do zgody. Bez trudu, bez wielkich zmagań i na tem polu nastąpiło porozumienie.

Nam, na podstawie faktów i ich po sobie następstw, geneza kompromisu przedstawiała się nieco inaczej. „Niebezpieczeństwa żydowskiego" wysuwać nie było trzeba, gdyż było jasnem od chwili, gdy wszystkie żydowskie partye zjednoczyły się pod hasłem walki. Wówczas to Centralny Narodowy Komitet Wyborczy położył tę wielką zasługę, iż rzucił hasło: reprezentacyi stolicy musi być zachowany charakter polski. Od tego znaku nie mogło uchylić się żadne stronnictwo, które nie chciało podkopać się w opinii publicznej. Wówczas żydzi, widząc, że mieliby przeciw sobie jednolity blok polski, zrezygnowali ze znacznej części mandatów, jakie im by przypadły według siły liczebnej przy wyborach proporcyonalnych — i stworzył się kompromis powszechny na cztery kurye. Politycy żydowscy uczynili to, do czego byli zmuszeni przez solidarność polską, zainicyowaną hasłem C. N. K. W. Woleli walki nie podejmować, bacząc na pyrrhusowy charakter zwycięstwa, jakieby ich czekało.

Tak przedstawiała się kwestya w swych najprostszych zarysach, patrzącemu z tej strony dawnej granicy. Nie znaleźliśmy dotychczas w prasie wskazówek, aby ten łańcuch logiczny trzeba zastąpić innym, zwłaszcza pozbawionym ogniw, tak jak wyżej. Nie sądzimy zaś, aby łączenie się wobec wspólnego niebezpieczeństwa było czemś politycznie małowartościowem. Kompromisy zawsze dochodzą do skutku pod „obawą niebezpieczeństwa", termin ten nie jest bowiem niczem więcej, jak negatywnem określeniem „nadziei korzyści", nadziei zdziałania czegoś dobrego. Na tej elementarnej prawdzie politycznej wsparła się akcya C. N. K. W. w Warszawie, która odwróciła „niebezpieczeństwo", a sprowadziła pozytywną korzyść. Dla czego więc unikać mówienia o tem, co w istocie niebezpieczeństwem było?

Z niedoli tułaczej.

W nr. 24 „Echa polskiego" znajdujemy następującą tragiczną historyę dziecka polskiego.

„W nrze 10 „Echa Polskiego" zamieściliśmy nadesłaną nam przez Wydział ochron K. P. w Moskwie fotografię dziecka polskiego, które znaleziono w okopach w okolicy Brześcia Litewskiego przez żołnierza rosyjskiego, zawiezione było do Tyflisu i umieszczone u p. Natalii br. Ungern-Szternberg. Skutkiem zajęcia się losem trzyletniego Władzia Oddziału Piotr. Tow. Pomocy dla O. wojny w Tyflisie, p. br. Ungern-Szternberg przesłała fotografię chłopca do Wydziału Ochron K. P. w Moskwie wraz z oświadczeniem, że pragnie zaadoptować dziecko, o ile rodzice po nie się nie zgłoszą. Odnośny numer z podobizną „Władzia" dostał [illegible] Galicyi i wpadł w ręce oficera austryackiego, Dra [illegible] H. ks. Gedroycia, który poznał w nim swego syna.

Przez korespondencyę ks. Gedroycia, nawiązaną za pośrednictwem konsulatu amerykańskiego w Bukareszcie z p. br. Ungern-Szternberg, wyszła na jaw cała tragedya „Władzia", która powtarzając się w licznych odmianach, maluje w ponurych barwach los tysięcy dzieci polskich, niewinnych ofiar, rzuconych na pastwę okrutnej, bezwzględnej wojny.

Ks. Gedroyć krótko przed wybuchem wojny wyjechał z Warszawy w interesach do Wiednia, gdzie jako austryacki oficer rezerwy musiał wstąpić do wojska. Żona z dzieckiem pozostała w Warszawie, skąd wyjechała do Mińska. Mąż otrzymał z tych okolic ostatnią wiadomość z Białej. Z opowiadań „Władzia" wynika, że ks. Gedroyciowa jechała z dzieckiem przez czas długi powozem. Nieznani złoczyńcy księżnę zamordowali, a dziecko wyrzucono na pole [illegible] okopy, gdzie znaleźli je (w sierpniu 1915) żołnierze, jadące z [illegible] ziemię i półżywe.

Władziem zaopiekował się teraz oficer rosyjski, i przywiózł go do Tyflisu, gdzie oddał go najpierw rodzinie gruzińskiej na wychowanie; ztąd dostał się chłopiec do br. Unger-Szternberg, artystki rzekomo polskiej, występującej pod nazwiskiem „Budkiewicz". Dowiedziawszy się o tem zarząd Oddziału T. T. P. zwrócił się do opiekunki Władzia z prośbą o jego wydanie. W tym czasie przechodził chłopiec ciężki tyfus i był tak wycieńczony, że o przewiezieniu go do pobliskiej polskiej ochronki nie mogło być mowy. Oddział w Tyflisie tego rodzaju zakładu nie utrzymuje, wobec więc zapewnienia p. Ungern-Szternberg, że przyjmie do dziecka polską wychowawczynię i zapewni mu opiekę polską, pozostawił Władzia na miejscu, zwłaszcza, że chłopak tymczasem bardzo się do swej opiekunki przywiązał. Ze względu jednak, że dom pp. Ungern-Szternberg nie jest polski, zobowiązał Oddział opiekunkę Władzia do umieszczenia w „Echu polskiem" fotografii i notatki.

Niedawno otrzymał p. br. Ungern-Szternberg list od ks. Gedroycia, że poznaje w odnalezionem dziecku swego syna, dziękuje za opiekę nad nim i zawiadamia, że po wojnie przyjedzie osobiście dziecko odebrać. Równocześnie zawiadamia, że na wszelki wypadek sporządził testament, który znajduje się u notaryusza w Wadowicach. Niestety opieka moralna nad Władziem nie jest tego rodzaju, jakby tego życzyli sobie polscy jego rodzice. Chłopiec od jesieni r. u. w obcem otoczeniu zapomniał zupełnie ojczystego języka.

Może obecnie, kiedy br. Ungern-Szternberg bawi z Władziem w okolicy Moskwy, uda się umieścić chłopca w ochronie K. P.".

Handel drzewny a odbudowa.

Jednym z najważniejszych artykułów koniecznych dla odbudowy kraju jest budulec i materyał drzewny. Chcąc wyrobić sobie zdanie o stosunkach, jakie zapowiadają się na przyszłość, musimy sięgnąć okiem wstecz, przypatrzyć się handlowi drzewnemu, dziecku dewastacyi lasów i bezprzykładnej gospodarki, jaka panuje u nas od dziesiątek lat, ukrywając się i wyłamując z pod wszelkiej kontroli władz.

Przestrzegana w teoryi kolej rębności i zalesienie zrębów, są dla dewastatorów przesądem, który skrzętnie omijali przez dziesiątki lat. Niszczycielską robotę ułatwiało niedołęstwo właścicieli leśnych majątków, którzy dla uproszczenia gospodarki leśnej wyprzedawali zręby nie troszcząc się zupełnie o przeróbkę, tarcie materyału i dostawy budulca, progów kolejowych, drzewa kopalnianego, pozostawiając wszelkie jakości materyału drzewnego handlarzom i pośrednikom firm wywozowych, które osiągając milionowe zyski, opanowali cały galicyjski rynek drzewny. Pisma ich „Holzmarkt", Holz-Industrie", „Frankfurterka" i innych dziesiątki pism omawiały szczegółowo tajemnice naszego targu drzewnego, źródła surowca, na którym opiera się w wielkiej mierze drzewny przemysł niemiecki. Niezgorzej popisywały się majątki ziemskie w Królestwie i na Litwie. Od Prypeci po Prut, gdzie rozciąga się obecnie teren walki, lasy polskie wielkiej własności były terenem dewastacyi, zapisującej się na ciemnej karcie w historyi gospodarczej kraju.

Topór dewastatora pozostawiając po sobie pustki tam, gdzie ongiś szumiały lasy, uwozi masę drzewną na obce targi, do obcych tartaków, pozostawiając tylko to, co spieniężyć może lepiej na miejscu. Pniaki pozwala wykopywać chłopom pozbawionym opału, za które płacą oni handlarzowi wysoką cenę, wyznaczoną przez niego od cala średnicy pnia.

To są całe korzyści zrębu na rzecz gmin pozbawionych opału. Dzięki tej gospodarce cały nasz przemysł drzewny pozbawiony jest materyału, lichwiarz rządzi dowolnie, nakłada więzy na stolarzy, utrudnia im uzyskanie większych robót, które tylko za jego pozwoleniem przyjąć może, gdy upłaci mu lichwę i zgodzi się na warunki przez niego dyktowane. Pod obuchem lichwy drzewnej wiedzie suchotniczy żywot przemysł domowy w Kalwaryi, mający wszelkie warunki rozwoju, a zaniedbany przez kraj, podtrzymywany sztucznie zasiłkami, a niezorganizowany, tak, jak tego wymagają jego potrzeby i wytyczna, jaka przyświecała twórcom domowego przemysłu, nakazywała na utworzenie tam krajowej szkoły, aby setki stolarzy zatrudnić, rozwinąć i zmodernizować prudukcyę. Słyszymy natomiast o wizytach złożonych nam przez właścicieli obcych fabryk meblowych, które myślą się tu zainstalować, aby wyprodukowane poza krajem meble, przez wyzyskanie taniej pracy jeńców i internowanych pchnąć na nasze rynki. One zdobić będą w niedalekiej przyszłości odbudowane polskie dwory, mieszkania urzędnicze i mieszczańskie w zniszczonych przez najazd miasteczkach, jak niemniej urzędy i dworce kolejowe.

Wojenna Centr. handl. nie zapomniała też o handlarzach i dewastatorach naszych lasów. Pierwsze miliony na materyał drzewny znikły w otchłaniach ich kas, dla podniesienia dalszych dewastacyi. Pominięto natomiast zupełnie zniszczonych przez najazd właścicieli lasów,

których się podporządkowuje pod dyktaturę milionami obracających handlarzy leśnych i drzewnych, gorąco popieranych przez faktorów obcego kapitalizmu, uchodzących u nas za znakomitych finansistów i pionierów uprzemysłowienia.

Niezaradność, opanowanie przez spekulantów, brak inicyatywy do samoobrony i rozwielmożnione faktorstwo, działające u góry i u dołu, we wszelkich instytucyach gospodarczych i handlowych, dopełnia tego, czego nie dokonało zniszczenie szerzone przez wroga i spycha kraj w ostateczną ruinę. Przekręca nieubłaganą śrubę zależności, która rzeczonych mechaników i faktorów wysuwa na kierownicze stanowiska.

Baczną uwagę zwracać należy na lichwę drzewną uprawianą przez małomiasteczkowych handlarzy i właścicieli tartaków wodnych. Sprzedaż desek i łat odbywa się na stopy i cale, miarę zniesioną już w roku 1870, a bardzo dogodna dla handlarzy, bo tak chłop jak niemniej ziemianin nie oryentują się w sprzedaży i ufają handlarzowi nadużywającemu dowolnie ich zaufanie. Sami zaś handlarze zakupują wszystko na metry kubiczne ułatwiające tabelami pomocniczemi wszelkie obliczenia i kalkulacye.

Mamy ustalone ceny na środki spożywcze, wykluczające nadużycia i pociągające spekulantów na zwyżkę, przed kratki sądowe, lecz tam, gdzie idzie o surowiec i materyał, którego cena rośnie dowolnie śrubowana przez lichwiarza, niknie wszelka kontrola, rosną miliony osiągane z wyzysku, bogacące handlarzy a niszczące konsumenta, bezsilnego wobec dyktatury spekulanta. W Niemczech całe społeczeństwo organizuje się do samoobrony, pomaga państwu w ściganiu za amatorami nadmiernych zysków, wskazuje środki kontroli, tępi nadużycia i broniąc swych kieszeni stoi na straży utrzymania dawnego stanu posiadania, podniszczonego przez wypadki wojenne, chroni przed atakami homonowusów, nieprzebierających w środkach i dążących po gruzach mień do wywłaszczenia wszystkiego, co niezdoła się oprzeć ich zachłanności. R. W.

Z Kosowa do Lwowa.

Przybyły niedawno z Kosowa do Lwowa p. S. opowiedział współpracownikowi „Gaz. Wiecz." garść interesujących szczegółów oraz zdarzeń w tej okolicy, których sam był świadkiem.

Urocze, górskie miasteczko, jedno z najwięcej zwykle ożywionych uzdrowisk Pokucia, nie oglądało w tym roku gości. Zakład hydropatyczny, chociaż w czasie inwazyi rosyjskiej jako siedziba szpitala Czerwonego Krzyża uszedł grabieży i zniszczeniu, świecił teraz pustkami. Ludność Kosowa i okolicy nie zakosztowała niedostatków wojennych, zwłaszcza wobec bogactwa bydła, kóz i owiec, z którego zawsze Kosów słynął.

Sielankę górskiego miasteczka zmąciły jednak zbliżające się odgłosy strzałów armatnich. Dnia 22. czerwca Moskale przekroczyli Czeremosz, zajęli pobliskie Kuty, następnie zaczęli się zbliżać także od strony Popielnik i Nowosielicy. Dniem i nocą widzieli mieszkańcy nadciągające posiłki austryackie, zwłaszcza artyleryę; wsłuchiwali się nieustannie w dudnienie kół armatnich i szalejącą kanonadę. Ruch wrzał. Naprawek dróg i mostów dokonywano pilnie nawet w dni świąteczne. Zaczęta walka rozegrała się nieopodal Kosowa w lasach kameralnych.

Huculi, zamieszkujący okolice Kosowa i Kut, nie dali się widocznie zdemoralizować pierwszą inwazyą rosyjską, gdyż szczerze się jej obawiali. Ludność żydowska, nie wyłączając starców i dzieci, tłumnie opuszcza zagrożone miejscowości, za wszelką cenę nie chcąc w nich witać Moskali. Z okolicznych miast i wsi płyną bowiem wieści o pożarach, rabunkach, rozbitych mieszkaniach i gwałtach kozackich. W całym Kosowie nima obecnie ani jednego Żyda.

W dniach ewakuacyi byli Kosowianie widzami groźnej, wojennej sceny. Zniszczono nowy most na Czeremoszu, wzniesiony niedawno przez wojska austryackie, by go nie oddać w ręce nieprzyjaciela. Płonął trzy dni. Kłęby czarnego dymu biły w niebo, zwęglone i tlejące jeszcze szczątki płynęły w nurty rzeki.

Urzędnicy i mieszkańcy należący do wojska, otrzymali rozkaz ewakuacyi w przeciągu dwóch godzin. Ponieważ Kosów nie jest stacyą kolejową, zatem kto nie miał koni, musiał drogę odbyć na własnych nogach. Znajomy nasz wybrał się również z jednym tylko towarzyszem pieszo do Delatyna, następnie do Stanisławowa. Było to w okresie, kiedy miasto było chwilowo opustoszałe, pozamykane hotele, więc podróżni nie zatrzymali się w niem dłużej. Z powodu braku pociągów, odbywali dalej swą pieszą pielgrzymkę do Lwowa. Po drodze spotykali groby poległych bohaterów, najczęściej bezimiennych, różnych narodowości. Szczególnie uderzał widok cmentarza wojennego w Bursztynie, tuż pod bramą jakiejś willi, około 20 grobów. W cztery dni po wyruszeniu ze Stanisławowa byli nasi wędrowcy już we Lwowie.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we środę SS. Wincentego i Leona. — Jutro we czwartek SS. Czesława i Małgorzaty.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się jutro o godz. 4 min. 51; zachód przypada o godz. 8 min. 40. Długość dnia godzin 15 min. 49.

Kraków, dnia 19. lipca 1916.

Niebawem zbierze się nowa Rada miejska, której zadaniem powinno być wglądnięcie w dawną gospodarkę, gdzie się omijało uchwały Rady i wprowadzało zarządzenia wielce szkodliwe dla gospodarki miejskiej. Sądzimy, że znajdzie się ktoś z Rady, kto zainterpeluje o sprawę rozdziału gospodarki ogrodniczej na dwa najbardziej fatalne działy i rodzaj degradacyi, jaka spotkała zasłużonego dla miasta inspektora ogrodnictwa miejskiego p. Maleckiego. Żądać należałoby wyjaśnienia w sprawie uprawianych kradzieży na cmentarzu, procesu karnego i demoralizacyi służby ogrodniczej, jaką szerzyli ci, którym zależało na wymuszeniu ustąpienia p. Maleckiego z posady.

Wyjaśnienia żąda kwestya masowych egzekucyj podatków, które mają być odpisane i fałszywa interpretacya ustawy, gdyż opustowi podlegają niemniej dodatki gminne i krajowe. Masowe zaprowadzenie sekwestrów na setkach realności podcina byt własności realnej w mieście i spowodować musi sprzedaże i spadek wartości, oczekiwany przez spekulantów.

Wyjaśnień żąda sprawa Woli Justowskiej i hamulec, jaki obmyślano w interesie spekulantów gruntowych i parcelantów. Wogóle nowi członkowie Rady miejskiej będą mieli trudne. lecz niemniej zaszczytne zadanie, aby położyć tamę dotychczasowej gospodarce, nie przebierającej w środkach. Tematem dyskusyi powinna być nominacya nowego prezesa rady nadzorczej w Kasie oszczędności, jak niemniej reorganizacya i zmodernizowanie tej instytucyi finansowej, która stała się już karykaturą, ze szkodą dla interesów ludności i jej samej, niemogącej oprzeć się konkurencyi filji obcych banków.

Wypadki wojenne zmieniły dawny światopogląd, spodziewamy się, że i w naszym partykularyzmie zajść muszą kardynalne zmiany, jakich wymagają nowe warunki życia i samoobrona gospodarcza.

Z miasta.

Namiestnik Galicyi w Krakowie. Namiestnik J. E. generał bar. Eryk Diller przybył wczoraj po południu do Krakowa i zabawi tu przez dwa dni. Pobyt p. Namiestnika w naszem mieście pozostaje w związku z akcyą odbudowy kraju.

Nowy wiceprezydent Rady szkolnej kraj. Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Fryderyk Zoll (junior) — jak donoszą z Wiednia — zamianowany został wiceprezydentem Rady szkolnej krajowej, w IV. klasie rangi.

Nowy wiceprezydent urodził się w roku 1865 w Podgórzu. Gimnazyum ukończył w Krakowie, studya prawnicze odbył na Uniwersytecie Jagiellońskim i tu w roku 1887 uzyskał stopień doktora praw. Następnie udał się na dalsze studya do Lipska, poczem wstąpił do prokuratoryi skarbu, skąd w roku 1890 powołany został do ministerstwa handlu i tu przez kilka lat pełnił służbę. W roku 1894 habilitował się w Wiedniu na docenta prawa prywatnego austryackiego, w trzy lata później zamianowany został nadzwyczajnym, a w roku 1900 zwyczajnym profesorem tego przedmiotu na Uniwersytecie Jagiellońskim. W roku szkolnym 1907/8 piastował godność dziekana Wydziału prawa i administracyi, był następnie rektorem w roku 1912/13, a prorektorem do końca bieżącego roku szkolnego. W ciągu swej naukowej działalności ogłosił szereg dzieł i rozpraw z zakresu prawa prywatnego. W uznaniu zasług wybrała go Akademia Umiejętności w roku 1914 swoim członkiem-korespondentem. Przy wyborach w roku 1914 wszedł do Rady miejskiej, a w roku 1915 po ustąpieniu rektora Kostaneckiego z prezydyum miasta, zamianowany został II. zastępcą prezydenta i urząd ten piastuje do chwili reaktywowania Rady miejskiej.

Stanowisko wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej obejmuje prof. Dr Zoll po Dre Dembowskim, który przed kilku miesiącami ustąpił, żegnany przez całe społeczeństwo polskie, a zwłaszcza nauczycielstwo, z prawdziwem żalem.

Zmniejszenie liczby mianowań nauczycieli. Rada szkolna krajowa wydała do wszystkich Rad szkolnych okręgowych okólnik w sprawie mianowań nowych sił nauczycielskich, w którym powiedziano: Ponieważ liczne siły nauczycielskie z okręgów pozostających jeszcze pod inwazyą nieprzyjacielską, jak i z okręgów w ostatnim czasie ewakuowanych, o ile nie będą mogły wrócić na właściwe swoje stanowiska, muszą być w pozostałych okręgach szkolnych zatrudnione, przeto w bieżącym jeszcze roku szkolnego 1916/17 do służby na inne posady, przeto Rada szkolna krajowa poleca Radom szkolnym okręgowym, by aż do dalszego zarządzenia nie mianowały nowych kandydatów stanu nauczycielskiego, przyczem zaznacza, że wszelkie wnioski o wyasygnowanie wynagrodzenia dla nowych mianowań sił nauczycielskich nie będą uwzględnione. O ile zaś Rady szkolne okręgowe powzięły już uchwały na mianowanie kandydatów siłami zastępczymi, należy wstrzymać ich wykonanie.

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu. Pod tym adresem dochodzą nas żażalenia, że rekursa podatkowe załegają latami, a to z powodu niezwołania komisyi apelacyjnej. W następstwie tego podatnik egzekwowanym jest i zdawany zarazem w dwójnasób przez skarbowych za podatek bieżący, ściągany na razie w wysokości opartej na podstawie najwyższego wymiaru. Nadto dalsze wymiary wobec nierozstrzygniętych rekursów opierają się na zakwestyonowanych podstawach i zmuszają do wnoszenia dalszych rekursów i do nowych wymiarów, a wszystko przeciąga się latami. Czy Prezydyum Dyrekcyi skarbu [illegible] uważa za właściwe, aby coś w tej sprawie zarządzić?

Bank austro-węgierski obniżył stopę procentową od weksli moratoryjnych z 6% na 5% począwszy od 1-go lipca b. r. na skutek zabiegów Związku Galic. Kas oszczędności i Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, [illegible].

Bezpośrednie połączenie kolejowe Krakowa z Krynicą. Dyrekcya kolei państw. komunikuje: Od kilku dni kursują przy pociągach Nr 25/58 A 456 A 6717 oraz Nr 6762/455 A 17 N 15 N 30 między Krakowem a Krynicą wprost przelotowe wozy I., II. i III. klasy. — Pociąg odjazd z Krakowa o godz. 8. min. 38 rano, przyjazd do Krynicy o godz. 7. min. 20 wieczorem. W kierunku odwrotnym odjazd z Krynicy o godz. 8. min. 15 rano, przyjazd do Krakowa o godz. 7. min. 50 wieczorem. Wozy te przeznaczone są tak dla wojskowych, jak i cywilnych.

Wykłady o chorobach wenerycznych w drugim tygodniu dzielę zgromadziły w dwóch salach około 600 uczestników; i tym razem wiele osób, zwłaszcza w Collegium novum, nie mogło już dostać się do przepełnionych audytoryów. Wogóle wysłuchało dotąd wykładów około 5000 osób. Niezwykły ten, a niesłabnący udział dowodzi, że wykłady spotkały się w szerszych kołach ludności z należytem zrozumieniem. Wykłady będą urządzane w dalszym ciągu. Najbliższe odbędą się prawdopodobnie za dwa lub trzy tygodnie, t. j. pod sam koniec lipca lub z początkiem sierpnia.

Z teatru ludowego komunikują: Z powodu wielkiego powodzenia bajki „Tomcio Paluch" — na życzenie publiczności daje Dyrekcya teatru ludowego trzy przedstawienia popołudniowe, które rozpoczynać się będą o godz. 4., w piątek 21., w sobotę 22. i w niedzielę 23. b. m.

Nadużycia asenterunkowe przed sądem. W dniu 7-go b. m. przed sądem polowym krakowskiej Komendy wojskowej, pod przewodnictwem gen. majora v. Naumanna i współudziale sędziego śledczego kapitana audytora Żegaracza odbyły się dalsze rozprawy o nadużycia asenterunkowe, popełnione przez niejawienie się przed komisyą poborową. Skazani zostali: Benjamin Spira, kupiec, na 10 miesięcy zaostrzonego aresztu garnizonowego i 2000 K grzywny, ewentualnie dalszych sześć miesięcy aresztu; Eisig Izak Jakób Grünschlag, właściciel cegielni, na 10 miesięcy zaostrzonego aresztu i 2000 K grzywny, ewentualnie dalszych sześć miesięcy aresztu; Abraham Lamel recte Blöder, jubiler, na 10 miesięcy zaostrzonego aresztu i 4000 K grzywny, ewentualnie dalszych sześć miesięcy aresztu; Abraham Hirsch Goldstein recte Blumenkranz, handlarz, na 9 miesięcy zaostrzonego aresztu, 1200 K grzywny, ewentualnie dalszych 120 dni aresztu; Natan Moslowitz, kuśnierz, na 7 miesięcy zaostrzonego aresztu, 1200 K grzywny, ewentualnie dalszych 120 dni aresztu; Jakób Rosenzweig, zegarmistrz, na 7 miesięcy zaostrzonego aresztu, 1000 K grzywny, ewentualnie dalszych 100 dni aresztu; wreszcie Aron Scheller, zegarmistrz, na 5 miesięcy zaostrzonego aresztu, 1000 K grzywny, ewentualnie dalszych 100 dni aresztu.

Z Polski i ze świata.

Z Krynicy donoszą, że onegdaj przybył tam namiestnik bar. Diller i zwiedził zakład zdrojowy, oraz zakład inwalidów wojskowych, oraz schronisko Legionistów.

Jeńcy włoscy we Lwowie. Dzienniki lwowskie donoszą, że w sobotę po południu przybył na główny dworzec pociąg z jeńcami włoskimi w liczbie około tysiąca, którzy po chwilowym spoczynku udali się w dalszą drogę do jednej z prowincyi na roboty polne. Oddział jeńców składał się z rozmaitego gatunku broni żołnierzy. Na twarzach wielu z nich widoczne było wyczerpanie, spowodowane wojną.

Ze szkoły polskiej Macierzy w Cieszynie. W „Dz. Ciesz." czytamy: W dniu 15. b. m. odbyło się zakończenie roku szkolnego, roku, który, jak poprzedni, był dla szkoły ciężkim. Mimo licznych przeszkód, szkoła rozwijała się pomyślnie, szczególniej zaś pięknie rozwijała się szkoła wydziałowa. Że młodzież to rozumie i spełnia sumiennie swe obowiązki, świadczy wynik klasyfikacyi. Młodzież ta pamiętała o tem, że ich szkołę utrzymuje w tak ciężkich warunkach Macierz. Zbierała też chętnie i składała ofiarny grosz na jej cele. Mimo, że ciągle odbywały się zbiórki na cele ogólno humanitarne, złożyła młodzież szkoły wydziałowej i ludowej w ciągu roku szkolnego na Macierz szkolną pokaźną kwotę, bo 1190 koron 01 hal. Nie mogąc urządzić wieczorku szkolnego z powodu zajęcia przez wojsko sali Domu narodowego, urządziła w dniu 25. czerwca w sali szkolnej popis, który mimo straszliwej ciasnoty, zadowolił przyjaciół szkoły. Ogólna liczba dzieci przy końcu roku była 260, z czego dzieci galicyjskich 25.

Ewakuacya bezdomnych z Warszawy. W wykonaniu uchwały zarządu miejskiego w sprawie ewakuacyi bezdomnych okazało się, że na podstawie zgłoszeń wypadnie wysłać z Warszawy około 10 tysięcy osób w najbliższym czasie. Na cel powyższy zarząd miejski wyasygnował kwotę 40 tysięcy rubli.

Z Łodzi. Według „Lodzer Ztg" wobec mającego nastąpić we wrześniu otwarcia niemieckiego seminaryum nauczycielskiego, w kołach polskich rozważaną jest myśl otwarcia w tymże czasie polskiego seminaryum nauczycielskiego w Łodzi. Deputacya szkolna magistratu czyni przygotowania do otwarcia I polskiej i I niemieckiej 4-klasowej miejskiej szkoły ludowej.

Z Ostrowca w ziemi radomskiej donosi „Gł. rad.": Dnia 24 czerwca odbyło się uroczyste zamknięcie roku szkolnego w miejscowem progimnazyum. Z ciężkim trudem udało się w roku 1915 powołać do życia szkołę, ale ludzie, którzy wzięli na barki swoje obowiązek jej utrzymania dzisiaj mają zadowolenie, że trud ich na marne nie poszedł. P. St. Czerwiński kierownik szkoły, przy trudnych warunkach uzyskania odpowiednich sił nauczycielskich, wywiązał się znakomicie z zadania. Do szkoły uczęszczało 196 uczniów. Wobec 100 przeszło nowych zgłoszeń od nowego r. szk. zarząd szkoły postanowił przekształcić szkołę 4 klasową na pełne gimnazyum typu filologicznego otwierając co rok jedną wyższą klasę, a więc w r. przyszłym 5-tą oraz otworzyć 2 równoległe oddziały w klasie 1 i 2.

Dnia 28 czerwca szkoła prywatna (po Macierzy) na Bolesławowie subsydyowana przez Komitet Obywatelski, obchodziła uroczyście zamknięcie roku szkolnego. Tegoż dnia szkoły miejskie męska i żeńska zakończyły rok szkolny. X. prob. Wodecki egzaminował dzieci. Pomimo ciężkich warunków znać postępy w naukach ogromne — widać już błogosławiony skutek nauki w języku ojczystym. Nauczycielom i nauczycielkom wszystkich szkół w Ostrowcu należą się zasłużone wyrazy uznania.

Dar Trzeciego Maja Polaków w Moskwie. „Echo Pol." donosi: Komisya „Daru Trzeciego Maja" na posiedzeniu swem z dn. 20 b. m. pod przewodnictwem p. A. Stebelskiego stwierdziła, że do powyższej daty złożono na listy i w ofiarach rb. 20,427.01. Do tej pory nie zwrócono jeszcze 58 list. Do odebrania ich upoważniono p. Stebelskiego, poczem zebrany dar oddany będzie do rozporządzenia Jeneralnego Komitetu w Vevey.

W Mińsku, w uroczystość Bożego Ciała, odbyła się wspaniała procesya, prowadzona przez dziekana X. Jagiełłowicza, przy udziale olbrzymich tłumów wiernych. „Nowy Kuryer Litewski" zaznacza, że tak wspaniałego obchodu święta Bożego Ciała jeszcze w Mińsku nie było. W Mińsku odbyła się uroczystość zamknięcia roku szkolnego w szkołach polskich, połączona z popisem uczniów.

Przedwczesne zamążpójście. W końcu roku 1914 otrzymała po większej bitwie żona gospodarza gruntowego Teckelborna w Schwarz nad Salą urzędową wiadomość, że mąż jej w bitwie tej poległ. Żona sądząc, że sama gospodarstwu podołać nie zdoła, sprzedała posiadłość i po pięciu kwartałach żałoby wyszła ponownie za mąż. Tymczasem w tych dniach otrzymała kartę, na której rzekomo poległy mąż jej donosi, że jest zdrów i znajduje się w niewoli rosyjskiej na Sybirze.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Towarzystwo Tatrzańskie otwarło już w Zokopanem w Dworcu tatrzańskim na Krupówkach swe letnie biuro na lipiec i sierpień b. r. Biuro T. T. w Zakopanem otwarte codziennie od godz. 9 do godz. 12, prócz niedziel i świąt.

Publikacya niemiecka o szkole polskiej. Otrzymaliśmy następujący komunikat: Na życzenie jednego z pism austryackich podjąłem się napisania szkicu o szkolnictwie w Galicyi w roku bieżącym. Wszystkie dyrekcye zakładów naukowych i szkół średnich raczą przesłać sprawozdania tegoroczne pod adresem dyrekcyi gimn. w Stryju albo na ręce prof. Leopolda Wołowicza w Stryju. Pisma inne proszę o łaskawy przedruk tej notatki.

W pryw. Seminaryum św. Rodziny odbył się egzamin dojrzałości w dniach od 4—12 lipca pod przewodnictwem radcy rządu X. Prałata Józefa Bielenina. — Świadectwo dojrzałości otrzymały: Bednarczykówna Marya (z odzn.); Bierczyńska Helena (z odzn.); Braterówna Marya (z odzn.); Cierniakówna Anna; Dyndówna Joanna (z odzn.); Filipczykówna Czesława, Gesing Katarzyna (z odzn.); Gunianka Marya; Jamrówna Ludwika; Jaszczurówna Klementyna (z odzn.); Kajlochówna Stefania (z odzn.); Kawalcówna Irena (z ozdn.); Kawówna Marya (z odzn.); Kowanetzówna Leokadya (z odzn.); Kramarczykówna Zofia: Łachówna Karolina; Michniewska Helena (z odzn.); Mitasińska Zofia (z odzn.); Musinkiewiczówna Marya; Nowosielska Marya (z odzn.); Olbrychtówna Zofia; Palichlebówna Wanda (z odzn.); Pałkówna Marya (z odzn.); Piątkowska Marya (z odzn.); Romanówna Franciszka; Saradówna Michalina; Schreinerówna Wanda; Świątkówna Adela; Świerkoszówna Aniela (z odzn.); Szafrańcówna Marya (z odzn.); Szyszkowiczówna Eleonora (z odzn.); Warchałówna Marya; Wiktorówna Helena (z odzn.); Winiarska Zofia; Wodówna Genowefa; Zającówna Marya; Ziemięcka Marya: Żelazna Walerya; Żołewiczówna Marya.

Z żałobnej karty Legionów. W walce nad Styrem poległ 7. b. m. kapitan Legionów Mieczysław Zwierzyński (Sław), komendant I. batalionu pułku podpułkownika Berbeckiego. Dwa lata ciężkich trudów i moralnych zmagań, to historya Sława w czasie tej wojny. Ranny pod Marcinkowicami. wraca wkrótce na linię i trwa na posterunku, pomimo, że choroba piersiowa coraz szybciej zmaga jego słaby organizm. Na stanowisku komendanta batalionu położył niepospolite zasługi. Posiadał w wysokim stopniu wszystkie dodatnie cechy oficera: brawurową odwagę połączoną z niezwykle zimną krwią i szybkością oryentacyi, co uwydatniło się zwłaszcza w bitwie pod Stawyhorożem 1. października 1915 r. Sław odegrał wówczas decydującą rolę na odcinku: wykonał wspaniały atak i zdobył kilka armat. W ostatnich czasach stan zdrowia Sława był coraz gorszy, lekarze wysyłali go na kuracyę, ale S. za nic nie chciał opuścić pułku. Został i padł na polu chwały, przebijając się przez masy piechoty rosyjskiej.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Środa: Teatr zamknięty.
Czwartek: „Dzwony z Corneville".
Piątek: Teatr zamknięty.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Środa o godz. 8. wieczorem: „Dookoła miłości".
Czwartek o godz. 8. wieczorem: „Nędznicy".
Piątek o godz. 8. wieczorem: „Nędznicy".
Sobota o godz. 8. wieczorem: „Nędznicy".

Wola Justowska.

Gdy w roku 1913 zaczęły obiegać po mieście wieści o tworzeniu się konsorcyum prywatnego w celach zakupienia Woli Justowskiej z Panieńskiemi Skałami — uspokajano nas z „miarodajnej" strony, że wdrożone przez Ojców miasta pertraktacye o kupno Woli na rzecz Gminy... „są w toku".

Gdy niebawem kupno Woli przez Spółkę „Wola Justowska Spółka z ogr. odp. w Krakowie" stało się faktem dokonanym, nawet najbardziej „lojalne" pisma miejscowe nie mogły się powstrzymać od ostrych wyrzutów pod adresem Gminy.

Gdy dziś wdrożona przez Spółkę parcelacya Woli Justowskiej przybiera szersze rozmiary — warto przytoczyć niektóre ówczesne głosy prasy miejscowej:

„Należy wyrazić żywe ubolewanie, że gmina wypuściła z rąk interes finansowo korzystny, którego zrobienie było jej obowiązkiem... Podobno spadkobiercy śp. ks. M. Czartoryskiego specyalnie Gminie krakowskiej czynili ułatwienia przez znaczne obniżenie ceny i to jednak nie skłoniło niektórych radców do zaniechania opozycyi przeciwko planowi nabycia tej posiadłości... Obecnie miasto będzie na łasce i niełasce spółki prywatnej." („Nowa Reforma" z dnia 13. stycznia 1913).

„Niedawno podnieśliśmy potrzebę zakupienia Skał Panieńskich i gruntów na Woli Justowskiej celem urządzenia w tamtejszym lesie wielkiego parku ludowego. Gmina miasta Krakowa zwróciła się do obecnego właściciela gruntów i lasu ks. W. Czartoryskiego, który przedłożył ofertę, żądającą miliona koron... W Radzie miasta uznano, że cena jest za wysoką... Obecnie znaleźli się inni nabywcy Woli Justowskiej, w kancelaryi adwokata dra Nitscha podpisała już punktacye kontraktowe spółka kupująca grunta i las w obszarze 750 morgów za cenę 1,100.000 koron." („Czas" z dnia 13. stycznia 1913).

„Kto winę ponosi zaprzepaszczenia tak ważnej i doniosłej placówki wytchnienia dla szerokich warstw ludności krakowskiej — nie trudno odgadnąć... Wymawianie się Gminy trudnościami natury finansowej nie wytrzymuje krytyki i wprost wydaje się nam śmiesznem. Wchodziły w grę raczej interesy pewnych osób, reprezentujących najpospolitszego rodzaju geszefta — osób, zasiadających w Radzie miasta. Ordynarny egoizm przemówił i zwyciężył. Wola Justowska stracona". („Kuryer Codzienny" z dnia 16. stycznia 1913).

Podobno Spółka, będąca obecnie właścicielką dóbr Wola Justowska — zaoferowała Gminie miasta Krakowa najlojalniej sprzedaż 500-morgowego lasu z Panieńskiemi Skałami za cenę szacunkową, ustalić się mającą przez znawców urzędowych. Dopiero, gdy Gmina i z tej nawet nie skorzystała oferty, Spółka przystępując do parcelacyi 180 morgów parcel budowlanych pod przyszłą dzielnicę ogrodową — ogłosiła równocześnie na sprzedaż „obszar leśny 500-morgowy z Panieńskiemi Skałami pod nader korzystnymi warunkami w całości lub większemi partyami".

Już pierwszy prezydent małego Krakowa, dr Dietl, nosił się z myślą zakupna Woli Justowskiej dla miasta Krakowa, ubiegali się o to później, mimo tak skromnych podówczas budżetów gminnych — Zyblikiewicz i Weigel, Wola Justowska nie była podówczas do nabycia. Obecnie Gmina wydaje miliony na cele wątpliwej użyteczności (publicznej) — odrzuca zaś dwukrotnie ofiarowane jej najlojalniej przez samych właścicieli Woli Justowskiej kupno, wprost bezcennego dla ogółu mieszkańców Wielkiego Krakowa, bo jedynego parku ludowego. Tempora mutantur..

Koniec wyborów w Warszawie.

Wynik wyborów do warszawskiej rady miejskiej w kuryi VI (powszechnej), które odbywały się w czwartek i piątek zeszłego tygodnia, przedstawia się jak następuje: Z 50.449 zapisanych ogółem wyborców głosowało 36.781 czyli 72 proc. Z tej liczby przypada na listę I (socyaliści polscy) 5.916 głosów, na listę II (soc.-demokraci) 2.631 głosów, na listę III (blok socyalistyczno-polsko-żydowski) 3.711 głosów, na listę IV (żydowsko-narodowa lista) 8.611 głosów, na listę V (lista polsko-narodowa) 13.988 głosów, na listę VI (zjednoczenie żydowstwa) 1.924 głosy.

Na podstawie prawa proporcyonalnego otrzymała lista I dwóch radnych, lista II — jednego radnego, lista III — jednego radnego, lista IV — czterech radnych, lista V — siedmiu radnych. Zjednoczenie żydowskie nie przeprowadziło żadnego radnego.

Tak więc wynik wyborów w tej kuryi jest dla ludności warszawskiej narodowo usposobionej pomyślniejszy, niż się obawiano początkowo. Narodowcy żydowscy natomiast, którzy w kuryi VI rozwinęli nadzwyczaj ożywioną agitacyę, przeprowadzili tylko czterech swoich kandydatów. Jeśli bowiem z ogólnej liczby głosów potrąci się głosy żydowskie (lista IV i VI, tudzież przypuszczalnie połowa listy II i III) w sumie conajmniej 13.605 głosów, wówczas okaże się, iż z pozostałej ilości 23.176 głosów, lista polsko-narodowa zjednoczyła 13.988 głosów, czyli poważną większość.

Przyszła warszawska rada miejska złożona z 90 radnych, liczyć będzie 19 członków żydowskich.

Urzędowe otwarcie rady miejskiej ma nastąpić w sobotę dnia 22 b. m. o godz. 12 w południe na pierwszem posiedzeniu, które się odbędzie w odpowiednio urządzonej sali kolumnowej. Jako kandydaci na stanowisko przewodniczącego rady miejskiej wymieniani są panowie: Dr J. J. Zawadzki, mecenas A. Suligowski i mec. C. Fabiani.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 19. lipca 1916.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 18. lipca 1916:

Zachodni teren.

W północnej części frontu w licznych miejscach odparto patrole nieprzyjacielskie przed naszemi przeszkodami. Jeden z naszych patroli wziął w okopie strzeleckim na wschód od Vermelles do niewoli 1 oficera, 4 podoficerów i 11 żołnierzy.

Po obu stronach Somme nieprzyjaciele użyli dnia na przygotowania ogniowe. Silne ataki, jakie skierowali na wschód stamtąd, na Biaches—Maisonette—Barleux—Soyçourt **rozbiły się wszędzie wśród wielkich strat dla nieprzyjaciela.**

W obszarze Mozy żywe walki ogniowe i mniejsze granatami ręcznymi.

W obszarze Mozy miejscami żywe walki ogniowe i mniejsze granatami ręcznymi.

Wschodni teren.

Grupa wojsk jenerała marszałka polnego Hindenburga: Rosyanie w dalszym ciągu atakują silnie na południe i południowy wschód od Rygi. Ataki te łamią się wśród krwawych strat przed naszemi stanowiskami, albo też, tam, gdzie Rosyanie docierają aż do naszych okopów, odpieramy ich kontratakami.

Grupa wojsk jenerała marszałka polnego księcia Leopolda bawarskiego: Żadne szczególniejsze wydarzenia.

Grupa wojsk jenerała Linsingena: Położenie naogół niezmienione. Ataki rosyjskie na zachód i południowy zachód zostały gładko odparte.

Grupa wojsk jenerała Bothmera: Pominąwszy mniejsze walki na przedpolach, żadne szczególniejsze wydarzenia.

Bałkański teren.

Nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Konflikt włosko-niemiecki.

Zwiastun wojny.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Az Est“ donosi z Lugano: „Secolo“ uważa niemiecki zakaz wypłat, za zwiastuna wojny między Włochami a Niemcami. Według „Stampy“ w polityce zagranicznej Włoch, a w szczególności w stosunku do Niemiec należy oczekiwać gruntownych zmian; teraz muszą Włosi przyjąć wyczekujące stanowisko. Utrzymuje się pogłoska, że Salandra uczynił w dn. 30 maja krok, przez który wszystkie mosty są dla Włoch zerwane.

Włoska rada ministeryalna.

Lugano. (Tel. pryw.) Rada ministeryalna trwała w niedzielę od 4½ do 7¾ wieczorem. Rada nie była naprzód przewidziana, nie wszyscy więc ministrowie przybyli na telegraficzne wezwanie.

Ataki prasy włoskiej.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berl. Tagbl.“ donosi z Lugano: Półurzędowe oświadczenie niemieckie o stosunku do Włoch przeszła prasa włoska zupełnie. Natomiast powtarzają się ciągle ataki przeciw Niemcom. „Giornale d'Italia“ przewiduje wypowiedzenie włosko-niemieckiego układu handlowego jako odpowiedź na niesłychaną obrazę Włoch. Obecnie synów Włoch, bawiących zagranicą, obrabowuje się haniebnie z gotówki. „Tribuna“ pisze, że Niemcy wycofały naprzód kapitalne swe kapitały, umieszczone we Włoszech w czasie, gdy Włochy dotrzymują ściśle umowy, Niemcy ze swej strony złamały ją, oraz ustawicznie dręczą i prześladują Włochów. Wkońcu nie pozostaje Włochom nic innego, jak tylko tę umowę którą Niemcy praktycznie już zerwały, formalnie wypowiedzieć, co w Berlinie nie wywołało nawet zdziwienia.

Echa konferencyi paryskiej.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ donosi z Lugano: Włoska Rada ministeryalna uchwaliła przyłączyć się w zupełności do programu konferencyi paryskiej. „Corriere della Sera“ podnosi, że żądza zdobywcza Niemiec czyni zawarcie pokoju bez zupełnego zwycięstwa niemożliwem i dlatego stało się koniecznem zawarcie porozumienia gospodarczego nietylko między wszystkimi sprzymierzeńcami, lecz również Anglią a Włochami. W najbliższym czasie należy oczekiwać oficyalnego ogłoszenia represaliów przeciw Niemcom.

Sonnino przeciw wojnie.

Lugano. (Tel. pryw.) „Giornale d'Italia“, organ Sonnina pisze, iż niema powodu, dla któregoby Włochy dziś wypowiedzieć miały wojnę Niemcom. Zarządzenia niemieckie nie będą miały rzekomo tych poważnych skutków, które im się przypisuje

Walki na wschodzie.

Z frontu bukowińskiego.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Sprawozdawca „N. Fr. Pr.“ donosi za zezwoleniem kwatery prasowej: „Na Bukowinie podjęli Rosyanie poszczególne ataki, które zostały odparte. Podczas ataków pędzili oni przed sobą zabrane chłopom rumuńskim konie i bydło rogate. Niestety, również w tym wypadku nie mogliśmy zwierząt tych oszczędzać, tak iż drogie mienie naszej ludności musiało paść pod ogniem karabinów maszynowych.

Ciężko ranny generał rosyjski Keller umieszczony jest, z powodu przepełnienia szpitali, w budynku rządu krajowego w Czerniowcach.

Działalność lotników niemieckich.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger“ donosi z Kopenhagi: Większość pism rosyjskich podnosi nadzwyczaj ożywioną działalność lotników niemieckich, szczególnie na froncie ks. Leopolda bawarskiego i gen. Linsingena. Lotnicy bombardują często skutecznie linie kolejowe, punkty węzłowe i stacye etapowe, utrudniając przez to zaopatrywanie i zmianę wojsk na frontach, jak również komunikacyę z liniami tylnemi. Cierpi wiele na tem ofenzywa rosyjska, zwłaszcza iż program jednolitego ostrzeliwania rowów nieprzyjacielskich jedynie z trudem i znacznem opóźnianiem może być uskutecznione.

Sprawozdania rosyjskie.

Wiedeń. (B. kor.) Sprawozdanie rosyjskie z d. 16. lipca popołudniu: Front zachodni: Na prawem skrzydle naszych pozycyi koło Rygi nasze wojska przy pomocy artyleryi na morzu i na lądzie, poczyniły pewne postępy w okolicy na zachód od Komern. Na innych frontach nastąpiło kilka starć, które ogólnego położenia nie zmieniły.

Czarne morze: Podczas ostatniej jazdy okrężnej zatopiła jedna z naszych łodzi torpedowych 26 żaglowców.

Sprawozdanie wieczorne: Front zachodni: Na Wołyniu na południowy wschód od obszaru Świniuch zaatakowały znaczne nieprzyjacielskie siły w kilku miejscach. Energicznym kontratakiem odrzuciły nasze wojska nieprzyjaciela i kontynuowały swe sukcesy.

W kilku odcinkach koło Ostrowca i Chotimia (?), 7 km. na południowy wschód od Ostrowa, po bardzo zaciętym oporze odrzuciliśmy w tył nieprzyjaciela, który wyprowadził swe posiłki celem oskrzydlenia, potem jednak uciekł.

Według nadeszłych doniesień zdobył jeden z naszych pułków jedną ciężką i jedną lekką baterye. Nadto wzięliśmy jeszcze kilka poszczególnie wmurowanych dział. Ogólna liczba w tej walce wziętych jeńców jeszcze nie została ustalona, ale jak dotąd wynosi około 3000.

Ofenzywa francusko-angielska.

Anglicy w boju.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger“ donosi z Rotterdamu: „Daily Chronicle“ tak opisuje piątkowe ataki angielskie: Lewe skrzydło angielskie poczęło posuwać się naprzód pomiędzy La Boiselle a Contalmaison. Anglicy natknęli się na zażarty opór dwu pułków bawarskich w Ovillers, a na północ od Contalmaison wystąpiła przeciw nim gwardya pruska. Centrum angielskie posuwało się z okolicy pomiędzy Mametz a Montauban w kierunku dwu wsi Bazentin: Le Grand i Le Petit. Niemcy wykonali dwa kontrataki. Jedna brygada opierała się zacięcie w Bazentin. Dwa razy wypadali Anglicy z lasu i wdzierali się do wsi, za każdym razem jednak zostali odparci. . Dopiero za trzecim razem, popołudniu atak był skuteczny. Na prawem skrzydle pierwszą czynnością Anglików było oczyszczenie lasku Trones. Potem posunęli się o 800 m. w kierunku Longueval. Prusacy bronili tej miejscowości, ale atak piechoty angielskiej był tak gwałtowny, że zdobyła całą wieś w przeciągu godziny.

Manifestacya antyangielska w Monachium.

Monachium. (Tel. pryw.) Odbyło się tu w piątek wielkie zebranie obywatelskie, na którem po referacie posła Schlittenbauera z grupy centrum uchwalono telegramy hołdownicze do króla bawarskiego i do cesarza niemieckiego. W telegramach podkreślono, że ostateczne zwycięstwo da się uzyskać tylko przez bezwzględne użycie wszelkich środków wojennych celem pokonania Anglii, jako najniebezpieczniejszego wroga Niemiec.

Biuletyny ententy w świetle prawdy.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa podnosi, że podczas gdy Niemcy ogłaszają nieprzyjacielskie sprawozdania wojenne bez skróceń i bez zmian, we Francyi niemieckich sprawozdań wojennych wogóle się nie drukuje, a w Anglii i Rosyi podlegają one cenzurze, która według potrzeby je zmienia lub dopasowuje. Jako szczególnie drastyczny przykład zestawia biuro Wolffa tekst pierwszej części sprawozdania urzędowego z dnia 3. bm. z brzmieniem, jakie otrzymało „Russkoje Słowo“. Według tego Rosyanie nietylko skrócili niemieckie sprawozdanie, lecz świadomie także sfałszowali. Wszystko, co tam podano korzystnego dla wojsk niemieckich, a mianowicie straty dla nieprzyjaciela, odzyskanie części okopów, zdobycie „bateryi Damloup“, zostało skonfiskowanem. Z cofniętej jednej niemieckiej dywizyi zrobiono natomiast kilka, a francuskie porażki przemieniono w sukcesy. Biuro Wolffa podnosi dalej: Nie mamy wcale powodu gniewać się na postępowanie nieprzyjaciół, lecz przeciwnie, możemy je tylko powitać z tem większą satysfakcyą, gdyż to postępowanie ponownie pozwala całemu światu zbadać przy pomocy publicznych dowodów, co należy sądzić o wojennej służbie prasowej enetente'y. Stosownie do smaku i zręczności używają wprawdzie sprzymierzeni rozmaitych środków celem przekręcenia faktów, ale ich czynność bez względu na to, czy ma się do czynienia z francuską chytrością, czy rosyjską niezgrabnością i kłamstwem, wychodzi z tego samego motywu, a tym jest obawa przed prawdą, która na wschodzie, jak i na zachodzie jest zupełnie taka sama.

Wojna z Włochami.

Komunikat włoski.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat włoski z 15. bm.: W okolicy doliny Adygi gwałtowne ostrzeliwanie artyleryi i starcia oddziałów piechoty. Nad górną Posiną udało się 13. lipca wojskom naszym zdobyć bardzo silne stanowiska napołudnie od Corno del Coston i na wschód od Col Borcola. W nocy nieprzyjaciel podjął szereg gwałtownych kontrataków, lecz został za każdym razem z ciężkiemi stratami odrzucony. W okolicy Tofany czyniliśmy dalsze świetne postępy. W dniu wczorajszym oddziały alpinów zaskoczyły i rozprószyły siły nieprzyjacielskie, które oszańcowały się były w sąsiedztwie Castelletto i które wtargnęły do doliny Travenanzes. Ujęliśmy 86 jeńców, między nimi 2 oficerów, zabraliśmy 2 działa, 2 karabiny maszynowe, 1 miotacz bomb i wzięliśmy bogaty łup w broni i amunicyi. Artylerya nieprzyjacielska rzuciła kilka granatów na Cortino d'Ampezzo. W odwecie ostrzeliwaliśmy dworzec w Toblach z dział wielkokalibrowych. Na reszcie frontu czynność artyleryi z przerwami.

Książę Monaco na froncie włoskim.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berl. Tagebl.“ donosi, iż na front włoski przybył ks. Monaco i udał się do kwatery króla. Przybył tam również Bisselati, główny podżegacz do wojny z Niemcami i miał dłuższą konferencyę z królem.

Pożar w głównej kwaterze włoskiej.

Medyolan. (B. kor.) „Seccolo“ donosi, że dnia 15 b. m. w nocy w bezpośredniej bliskości głównej kwatery włoskiej i mieszkania króla wybuchł pożar, który zniszczył budynek i stajnie. Król osobiście kierował akcyą ratunkową.

Pożar w Tatoi.

Dalsze szczegóły.

Zurych. (Tel. pryw.) „Akropolis“ i „Nea Imera“ podnoszą, iż niemożliwą jest rzeczą, by pożar rezydencyi królewskiej w Tatoi był dziełem przypadku. Ogień powstał równocześnie w kilku miejscach i płomienie utorowały sobie drogę do pałacu królewskiego o wiele prędzej, niżby to przy zwyczajnym pożarze leśnym było możliwem.

Król znajdował się rzeczywiście w wielkiem niebezpieczeństwie. Zbliżył się on do płomieni tak blisko, iż z gorąca włosy poczęły się węglić, zaś sukno munduru od iskier zajęło się. Następnie z powodu duszącego dymu utracił król przytomność, tak iż musiano go na rękach zanieść do samochodu.

W Atenach tysiączne tłumy, a między nimi również rozpuszczeni żołnierze, pociągnęły przed pałac królewski i zgotowały parze królewskiej owacyę. Policya strzeże domów zwolenników Venizelosa i jego organów. W tej ciężkiej chwili, przywiązanie narodu do króla ujawniło się w całej pełni.

Paryż. (B. kor.) „Petit Parisien“ donosi z Aten: Znaleziono trzy dalsze zwłoki w lesie w Tatoi. Liczba rannych wynosi mniejwięcej 200 osób. Nowy pożar wybuchł w lesie w Kinetha. Szkoda jest znaczną. Trzeci pożar wybuchł w lesie w Vilia na Kitheronie. Las zupełnie zniszczony.

Wojna na morzach.

Ostrzeliwanie wybrzeży Anglii.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa. Dnia 11 b. m. jedna z niemieckich łodzi podwodnych ostrzeliwała fabrykę żelaza w Seaham na wybrzeżu wschodniej Anglii.

W czasie od 10 do 14 b. m. na wschodniem wybrzeżu Angli nasze łodzie podwodne zniszczyły siedm angielskich parowców rybackich i dwa statki rybackie.

Atak latawców rosyjskich.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa. Dnia 17 b. m. trzy samoloty rosyjskie zaatakowały część naszych lekkich zbrojnych sił morskich u wejścia do zatoki ryskiej i bez skutku obrzuciły bombami. Nasz ogień obronny zestrzelił jeden z samolotów, dwa inne spędzono.

Z Rosyi.

6 miliardów rubli od Francyi i Anglii.

Petersburg. (B. kor.) Ministerstwo skarbu otrzymało wiadomość o pomyślnym przebiegu rokowań rosyjskiego ministra skarbu Barka z kierownikami francuskiego ministerstwa skarbu i angielskiego urzędu skarbu. Barkowi udało się otrzymać około 6 miliardów rubli na zapłacenie dostaw zagranicznych i na pokrycie innych wydatków

Rozdźwięki na Węgrzech.

Program nowej partyi niezawisłości.

Budapeszt. (B. kor.) Nowa partya niezawisłości i 48. roku ogłosiła dziś swój program, w którym oświadcza, że stronnictwo stoi na stanowisku czystej unii personalnej i respektuje ustanowione sankcyą pragmatyczną zobowiązanie obustronnej obrony. Program żąda dalej samodzielnej narodowej armii węgierskiej i przyszłej organizacyi armii honwedów i pospolitego ruszenia, które mają być zorganizowane na narodowej podstawie. Program domaga się dalej powszechnego prawa wyborczego, przywrócenia wolności prasy, ustawowego zapewnienia prawa stowarzyszeniowego i o zgromadzeniach, dalej samodzielnego obszaru cłowego i samodzielnego węgierskiego banku biletowego. Stronnictwo pragnie dalej sanacyi niezdrowego rozdziału własności ziemskiej powodującego emigracyę, przez dokonanie daleko idącej parcelacyi. W końcu domaga się intenzywnego rozwoju szkolnictwa ludowego. Co się tyczy Chorwacyi i Slawonii stronnictwo pragnie, by braterski stosunek z niemi nadal utrzymano.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 18 lipca 1916 r.

Pośrednictwo pokojowe państw centralnych?

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Zeitung“ donosi z Berna: Członek Rady związkowej Hoffmann odbył w sobotę naradę z zastępcami dyplomatycznymi państw neutralnych. Dalszy ciąg tych narad odbędzie się w tym tygodniu. Panuje mniemanie, iż przedmiotem narad jest pośrednictwo pokojowe państw centralnych.

Ostatnie chwile Battistiego.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Do „Zeit“ telegrafują z Trydentu: Battistiego wraz z jego przyjacielem Drem Fiboi pojmali w niewolę strzelcy alpejscy przy szturmie na Monte Corno. Dr Battisti był komendantem kompanii, Dr Fiboi porucznikiem. Obaj poddali się bez oporu. Gdy Battistiego wieziono na wozie przez Trydent, otoczył go tłum mieszkańców, którzy zasypali go obelgami. Wyrok śmierci wykonał na nim kat Lang.

Dr Battisti był nie tylko zażartym agitatorem antyaustryackim, ale także znakomitym turystą i znawcą południowego Tyrolu; w tym charakterze oddawał armii włoskiej duże usługi. Prasa włoska początkowo przemilczała wiadomość o jego straceniu, utrzymując, że poległ w walce.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

HOTEL FRANCUSKI. Joachimowie Jarochowscy z Poznania. Władysław Linowski z Bugaja. Władysław Błocki z Nowego Targu. Aleksaander Kobylański z Janowic. Bronisławowie Śniegoccy z Poznania. Stefan Godlewski z rodziną z Marchocic. Władysław Szaynok ze Lwowa. Jan Bylicki ze Lwowa. Feliks Bukowiński z Komarna. Leon Mikucki z Drohobycza. Drowie Juliuszowie Kleinerowie ze Lwowa. Ludwik Grodzicki z Nowego Targu. Iza Wittigowa z Wiednia. Dyr. Edmund Piotrowski z Wiednia. Maryan Bolesławicz z Rzeszowa. Juliusz Weiss z Wiednia.

Nadesłane.



WŁADYSŁAW DERENOWSKI

emer. c. k. Starosta, Kawaler orderu Franciszka Józefa, długoletni prezes Towarzystwa zaliczkowego w Mielcu,

przeżywszy lat 66, po krótkiej a ciężkiej chorobie opatrzony Św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 18 lipca 1916 r. w Krakowie.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ulicy Piotra Michałowskiego L. 15 na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we czwartek dnia 20. b. m. o godz. 4 popołudniu, na który to smutny obrzęd w głębokim żalu pogrążeni żona i dzieci zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych, i pobożną Publiczność.

Nabożeństwo Żałobne

odprawionem zostanie w piątek dnia 21. b. m. o godz. 7½ rano w kościele parafialnym św. Szczepana na Piasku.

Zakład Pogrzebowy „Concordia“ Jana Wolnego. Kraków.



Ksiądz Jozafat Sobierajski

Kapłan-Jubilat,

Kanonik katedralny krakowski, Prałat domowy Jego Świątobliwości, Radca Książęco-Biskupiego Konsystorza,

przeżywszy lat 75 a 52 kapłaństwa, po długiej a ciężkiej chorobie opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 17 lipca 1916 r. w Krakowie.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby L. 2 przy ul. Kopernika do katedry na Wawelu nastąpi we czwartek dnia 20 b. m. o godz. wpół do 8 rano, a po odprawionem tamże nabożeństwie eksportacya na cmentarz.

Na te smutne obrzędy kapituła katedralna i Rodzina zaprasza Duchowieństwo, Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Zakład pogrzebowy »Concordia« Jana Wolnego Krakow, pl. Szczepański 2.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Wawrzyniec Machaj i Michał Chowieńczyk zawiadamiają żony w Wadszawie, ul. Włodzimierska Nr 10, m. 29 i Aleje Jerozolimskie Nr 137, m. 28, że są zdrowi i mieszkają w Ostaszkowie, gub. Twerskiej.

Cecylia z Hillerów Głowińska z córką Aliną i siostrą Heleną, zawiadamiają Wacława Głowińskiego z Warszawy, ul. Oboźna nr 7, oraz rodzinę, że mieszkają pod Moskwą, Czuchlinka, dom Szewczenko-Gonczykowa, wraz z matką Leokadyą, jej córką Jadwigą i synami i Tadziem Gutkiewiczem, wszyscy są zdrowi.

Ignacy Paziński z Warszawy, zawiadamia żonę Monikę i dzieci z Warszawy, Leopoldyna nr 21, że jest zdrów, mieszka w Moskwie, Preczystenka nr 10 i pyta, jak zdrowie żony i rodziny.

Anna z Jankowskich Millakowa z Warszawy, zawiadamia rodzinę p. Wasiaka z Warszawy, że zamieszkuje z ojcem i siostrą w Połtawie, ulica Nowo-Mikołajewska nr 27.

Telesfor Rubach z Ałmaznej, gub. Ekaterynosławskiej, zawiadamia Stanisła Szmidta z Warszawy (Ś-to Krzyska 4), że wszyscy są zdrowi i wyczekują wieści o nim i córce Leonardzie.

Telesfor Rubach z Ałmaznej, gub. ekaterynosławskiej, zawiadamia Stanisławę Czerwińskiego z Poznania, ulica Berlińska, że wszyscy są zdrowi. Czeka wieści o córce Leonardzie.

Wacław, syn Pawła, Strzechowski zawiadamia rodziców w dzielnicy Wolskiej z Warszawy, że żyje, jest zdrów, był w Charbinie, a obecnie powrócił, jest na swem stanowisku, mieszka w mieście Buju, gub. Kostromskiej.

Edmund Maroz Moskwy prosi o wiadomość o Macieju i Zofii Maro, Jadwidze Węgierkiewicz-Maro z Kielc, ul. Pocztowa, dom Rejchelta.

Julian Misiński zawiadamia żonę Józefę Misińską z Warszawy, ul. Ordynacka nr 15 m. 14, że jest zdrów; mieszka w Moskwie, Pierewiedenskij pier. nr 8.

Antoni Stankiewicz zawiadamia żonę Helenę i córkę Hanię z Siedlec, Ogrodowa 41, że jest zdrów.

Paulina Skulska zawiadamia siostrę Kamilę Rompalską z Częstochowy, że są w Baku zdrowi. O Waciu nie mamy żadnej wiadomości. Adres: Baku, kantor nast. L. K. Zubałowa. I. Starzyński.

Ignacy Starzyński prosi stryja Ludomira Starzyńskiego z Częstochowy i wiadomość o sobie i rodzinie. Stryj Władysław w Zarubach pod Orszą. Adres: Baku, kantor nast. L. K. Zubałowa. I. Starzyński.

Edmund i Zofia Rudzińscy z Rudakowa, mińskiej gub., pow. Chojniki, zawiadamiają rodziców i Fedunina Borkowskiego z Ostrowca, radomskiej gub., że są zdrowi. Wicuś żyje w niewoli, Zygmuś w szkole w Moskwie. Lucyan w armii. Wszyscy zdrowi.

Jan Lebisz ze st. Łazy, kolei Wiedeńskiej zawiadamia żonę i dzieci w Warszawie, ul. Żabia nr. 3, m. 16 lub firmę „Wedel“, Marszałkowska nr. 71. m. 8, że jest zdrów, pracuje i mieszka na st. Sanain, dr. żel. Zakaukazkiej.

Roman Przyłuski z Płoskirowa, podolskiej gub., ul. Sobornaja 93, zawiadamia matkę Annę, żonę Maryę, syna Stanisława, córkę Janinę-Romanę z pensyi p. Lange, ul. Miodowa 1 z Warszawy, ul. Muranowska 17, m. 9, że jest zdrów. Jerzy w 6 kl. szkoły realnej rządowej w m. Wolsku, saratowskiej gub. — zdrów; p. Kazimierę Gawłowską, ul. Wspólna 13, że matka u synowej w Nieżynie, czernihowskiej gub., ul. Ziemska 7. Stefa w Nowej Bucharze. Jurek w Charkowie. Jankiem z Kazania opiekują się wspólnie. Prosi W. Janinę Stalińską, ul. Leopoldyny 32, Antoniego Laubsztejna, ul. Trębacka, Aleksandra Aniołkowskiego, ul. Młocińska 6 i rodzinę o wiadomości.

Amelia Laskowska zawiadamia rodzinę w Warszawie i Zawierciu, że z matką, siostrą, bratem i Janką mieszkają w Bobrujsku, gub. mińskiej, wszyscy zdrowi, Tadzik żonaty. Wiadomości od rodziny Jadźki, Anny i Aleksandry Dahlen oczekujemy przez pisma lub Bobrujsk, Bank Wileński, W. Borkowski.

Olga Łarjonowa w Moskwie, W. Polanka 1-szy Pietropawłowski 4, m. 8, prosi p. Helenę Cybulską, Wilno, Mostowa 11, donieść jak zdrowie pp. Kozłowskich i jaj i dowiedzieć się na Kalwaryjskiej 72 i na ostatniem mieszkaniu, jak wszystkich zdrowie.

Dr Bronisław Rumbowicz zawiadamia siostrę Maryę Rumbowiczównę z Wilna, Kazańska nr 3, że mieszka z żoną, wszystkiemi dziećmi i wnuczkiem. Zięć urządził się dobrze. Wszyscy zdrowi, proszą o wiadomość do szpitala Czerwonego Krzyża w Sewastopolu.

Leonostwo Preś zawiadamiają Wawrzyńca Preś ze Skierniewic, że Anna i Andrzej Preś są zdrowi i mieszkają w Kamieńskoje, jekaterynosławskiej gub. Józef Malinowski zawiadamia Wandę Malinowską i Zofię Ostrzycką z Warszawy, Zielna 42, że są zdrowi w Wielkich Łukach. Pracuje na kolei mikołaj.

H. Ostrowscy zawiadamiają p. Zofię Karsch z Radomia, ul. Stare Miasto nr 9 i Paulinę Ostrowską w Siedlcach, Prospektowa nr 20, że mieszkają w Charkowie, Moskalewska nr 44 z dziećmi.

W odpowiedzi na ogłoszenie w „Gaz. Pol.“ Antoni Organkiewicz z Tambowa zawiadamiają Karolostwo Hertzów z Konina, że syn ich Józef jest zdrów i uczy się. Czesławostwo Bonk-Bonkowscy z Moskwy— rodziców Rudolfa i Zofię Bonk, Jadowniki i Franciszkostwo Łęckich Wąchock, ziemi radomskiej, że Organkiewiczowie, J. Dworzański, Stefan, Edward i Zygmunt są zdrowi.

Felicyan Owidzki z żoną Heleną i dziećmi zawiadamiają rodziców z Warszawy, Wilcza nr 15, iż są zdrowi.

Mieczysław Ostrowski z rodziną zawiadamiają rodzinę z Lelowa, pow. włoszczowski, brata Władysława i przyjaciół z Warszawy, Leszno 25, że są zdrowi mieszkają w Związku. Leon i Janek Ordowscy zdrowi, o Wł. Nowicki i J. Bieńkowski z Brześcia Kujawskiego zawiadamiają rodziny, że są zdrowi. Adres ten sam.

Antku Ostrowskim niema wiadomości.

Tomasz Eugeniusz Niwiński z córką Wandą zawiadamiają żonę i matkę Wiktoryę w Warszawie, na Pradze, Moskiewska 16 lub na przystanku Platforma, teresp. dr. żel. wil. „Wandzin“, że są zdrowi, pracują w warsztatach w Niżnie Dnieprowskich pod Jekaterynosławiem dr. żel. Jekaterynosławskiej, tamże adresować. Antosiowie w Charkowie, Jankowie na miejscu, wszyscy z dziećmi zdrowi. Adres ten sam.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.